

MARIAN PRZEŁ CKI
Uniwersytet Warszawski

O DWÓCH KONCEPCJACH POST POWANIA MORALNEGO

Post powaniem moralnym nazywam tu, dla skrótu, post powanie podlegaj ce kwalifikacji moralnej, a wi c - post powanie moralnie dobre lub złe. W swych ostatnio opublikowanych rozprawach (*Hedonizm i obowi zek. Cz I i II*) Bogusław Wolniewicz przedstawia pewn oryginaln koncepcj tak rozumianego post powania moralnego, która, ze wzgl du na swój teoretyczny walor, swoj wnikliwo i precyzj sformułowania, zasługuje na nazw autentycznej „teorii” tego rodzaju post powania. Teoria ta, jako swój istotny składnik, zawiera pewn swoist teori moralnego poznania. Ten fakt wła nie sprawia, i odczuwam potrzeb porównania teorii Wolniewicza z t koncepcj moralnego poznania, za któr opowiadałem si niejednokrotnie w swych publikacjach (przede wszystkim w rozprawie *Sens i prawda w etyce*). Nie jest to koncepcja oryginalna. Stanowi pewn odmian tego stanowiska metaetycznego, które okre la si mianem „etycznego intuicjonizmu”. Reprezentowana przeze mnie wersja tego stanowiska odpowiada najbli ej temu jego uj ciu, które wyra one zostało przez Kazimierza Ajdukiewicza w jego *Propedeutyce filozofii*, w cz ci zatytułowanej *Post powanie człowieka*. Przedstawiony tam obraz tego post powania zawiera, jako swoj cz , koncepcj post powania moralnego i zakładan przez ni koncepcj poznania moralnego.

Wobec łatwej dost pno ci wszystkich wchodz cych w gr tekstów nie b d si starał o przedstawienie omawianych stanowisk w sposób wyczerpuj cy i systematyczny; uwzgl dni chc to tylko, co jest niezbdne dla porównania pewnych wybranych ich elementów. Pomijam na razie spraw rodzaju zadania, jakie stawiamy sobie w swych rozwa niach. Gdy przedmiotem mojej refleksji jest ocena moralna konkretnego czynu, głównym przedmiotem analizy Wolniewicza jest moralna ocena sprawcy. Ograniczmy si na wst pie do sytuacji prostszej, dotycz cej

konkretnego moralnego obowiązku. W skrajnie uproszczonej i skrótowej wersji koncepcji Wolniewicza przedstawił ją, jak następuje.

Przy przypadku, a podmiot działania ma do czynienia z konkretną sytuacją. Jego „rozum teoretyczny” informuje go, a w tej sytuacji ma do wyboru dwie opcje: p i p' (gdzie p' oznacza nie- p): ma zdecydować się do stanu rzeczy p lub p' . Informacja ta dociera do „interesu” podmiotu (ogółu odczuwalnych przez niego potrzeb) i wywołuje pewną emocję użyteczną e^u , polegającą np. na tym, a podmiotowi przyjemniej (lub mniej przykro), gdy p' , niż gdy p . Jednocześnie informacja owa dociera do „rozumu praktycznego”, który wydaje ocenę moralną możliwych w danej sytuacji działań, sprowadzając się np. do tego, a podmiot powinien zdecydować się do stanu rzeczy p . wiadomo, że to zderza się ze sprzecznymi interesami e^u by zdecydować się do p' . Aby zderzenie takie jednak było możliwe, wiadomo, że musi przerodzić się w odpowiednią emocję moralną e^m , polegającą na tym, i podmiotowi przyjemniej (lub mniej przykro), gdy zdecydować się do p , niż do p' . Rolę taką pełni, według Wolniewicza, „charakter” podmiotu. Charakter ten przy tym może być dobry lub zły. Przy dobrym impulsie emocji moralnej e^m jest zgodny z powinnością - tak jak w naszym przykładzie; przy złym jest z nią niezgodny. „Sądzący, których cieszy zło; emocje moralne są u nich zwrócone wspak.” Otóż dopiero wtedy, gdy wiadomo, że moralna przerodzić się na gruncie charakteru w emocję moralną e^m , może dojść do porównania jej z emocją użyteczną e^u , które to porównanie daje w efekcie emocję wypadkową, decydującą o ostatecznym celu naszego działania. Podmiot bowiem, jak zakłada Wolniewicz, zdecydować się zawsze do tego, do czego przyjemniej mu zdecydować się. Tak więc, wedle koncepcji autora, „rozum praktyczny stwarza konflikt interesów z powinnością, ale nie on go rozstrzyga. Arbitrem jest charakter. Charakter jest podstawą etyki”.

Ten krótki zarys głównych myśli przedstawionej przez Wolniewicza teorii postępowania moralnego pozwala, mimo swej fragmentaryczności, na wskazanie tych punktów, które decydują o różnicach między jego teorią a koncepcją postępowania moralnego, która mnie wydaje się najbardziej przekonująca. Główny z tych punktów dotyczy istoty poznania moralnego. Reprezentowana przez Wolniewicza koncepcja tego postępowania nie uwzględnia, moim zdaniem, w sposób dostateczny jego

charakteru warto ciuj cego, który odró nia je od poznania opisowego (czyli deskryptywnego). To, co mówi nam „rozum praktyczny”, nie jest czystym stwierdzeniem; jest stwierdzeniem zabarwionym uczucio. Prócz „składowej” intelektualnej, ma „składow ” emocjonaln . Tak w ka dym razie w j zyku potocznym rozumiane s powiedzenia takie, jak „ten czyn jest szlachetny”, czy te „ten czyn jest podły”.

T swoisto tre ciow j zyka etycznych ocen i norm oddaje bodaj najlepiej wspomniana przeze mnie koncepcja Ajdukiewicza, b d ca pewn wersj etycznego intuicjonizmu. Charakterystyczne jest bowiem dla niej uj cie aktu etycznej intuicji jako pewnego prze ycia uczucio. Uczucie jest ostatecznym ródłem poznania wszelkich warto ci, w tym - warto ci etycznych. Bezpo rednie poznanie warto ci traktowane jest przez Ajdukiewicza na wzór bezpo redniego poznania jako ci zmysłowych. Podobnie jak w spostrze eniu dana nam jest zmysłowa jako przedmiotu, w prze yciu uczuciowym dana jest jego warto . „Dzi ki temu, e w tre ci wyobra enia spostrzegawczego jakiego przedmiotu wyst puje wra enie czerwieni, przedmiot ten wygl da nam jako czerwony. Podobnie te dzi ki temu, e z my l o jakim przedmiocie ł czy si przyjemno lub przykro , w my li tej uobecnia nam si ów przedmiot jako tak lub inaczej warto ciowy. [...] W moim uczuciu odrazy moralnej wobec czyjego post pku uobecnia mi si naocznie jego podło . Podło t mam w tym uczuciu dan równie bezpo rednio, jak w spostrze eniu kwiatu mam dan jego czerwono ”.

Ta, wspomniana tu w paru słowach, Ajdukiewiczowska koncepcja poznania moralnego nasuwa wiele pyta i w tpliwo ci. Na główne z nich próbowałem odpowiedzie w rozprawie *Sens i prawda w etyce*, do niej wi c (zwłaszcza do rozdziału II) wypada mi odesła czytelnika tych uwag. W tpliwo ci te nie dotycz jednak tego, co stanowi sedno tej koncepcji, i co w naszej dyskusji odgrywa rol decyduj c . Jest nim teza o emocjonalnym komponencie tre ci wszelkiej oceny etycznej. To nasza reakcja uczuciowa na dany czyn unaocznia nam jego Jako uczucio ”, uto samian z jego - pozytywn lub negatywn - moraln warto ci . Obecno w tre ci oceny etycznej owego komponentu emocjonalnego poci ga przy tym za sob obecno w niej odpowiedniego komponentu wolicjonalnego: okre lone uczucie zwi zane jest nierozzerwalnie

z określonych ci. Ocena etyczna jest - jak mówi metaetycy - twierdzeniem nie tylko emotywnym, ale i preskryptywnym. Tote, wedle koncepcji Ajdukiewicza, sama ocena etyczna staje się motywem dążenia do pewnego stanu rzeczy. Je li jest to ocena pozytywna - je li jest pozytywną reakcją uczuciową na dany czyn - wywołuje w nas dążenie do jego realizacji; je li jest oceną negatywną - do jego odrzucenia. Zbyteczne staje się więc - postulowane przez Wolniewicza - po redniectwo „charakteru” danego podmiotu etycznego. Owa emocja moralna e^m , w której wiadomo moralnie podmiotu miałby wyposażyć jego charakter, zawarta jest już w samej tej wiadomości ze względu na jej emotywność i preskryptywność, a nie wyłącznie deskryptywność. Orzeczenia „rozumu praktycznego” - to wypowiedzi wartościowe, a nie czysto sprawozdawcze. To m.in. różni je od orzeczeń „rozumu teoretycznego”.

Powyższa koncepcja poznania moralnego i jego rezultatów, jakimi są moralne oceny i normy, upraszcza znacznie zarysowany przez Wolniewicza schemat motywacji etycznej. Powstaje jednak wątpliwość, czy ten uproszczony schemat pozwala na zdanie sprawy z tych wszystkich zjawisk etycznych, które Wolniewicz próbuje wyjaśnić w swych rozprawach. Najwiskutnie trudno wydają się sprawiać pewne przypadki postępowania moralnie złego. Są to te przypadki, które Wolniewicz tłumaczy odwołując się do swojej koncepcji charakteru. Je li jest to charakter zły, jego impuls kieruje się przeciw rozpoznanej powinności. „Rozum praktyczny” mówi, że podmiot powinien dążyć do p , ale wiadomo, że przegradza się na gruncie takiego charakteru w emocji moralnej, polegającej na tym, że podmiotowi przyjemniej dążyć do nie- p niż do p . Człowiekowi o złym charakterze przyjemnie czyni zło.

Tłumaczenie takie jest nie do przyjęcia na gruncie tej koncepcji poznania moralnego, którą zakładam tu za Ajdukiewiczem. Według niej, wiadomo, że i powinienem dążyć do p , jest ze względu na emocjonalny charakter swojej treści nierozdzielnie związana z pozytywną emocją moralną: przyjemnością, jak budzi we mnie myśl o dążeniu do p . Właściwość mojego charakteru tego zmienić nie może - je eli istotnie tak norm dyktuje mi mój „rozum praktyczny”. Jak wyjaśnić zatem takie przypadki dążenia do stanu rzeczy, który jest niewątpliwie zły? Dwa w zasadzie można wyróżnić tu rodzaje sytuacji.

Pierwszy z nich obejmuje przypadki, w których mamy do czynienia z błędem ocen etycznych. Nie każda bowiem ocena oparta na akcie intuicji etycznej ma zagwarantowaną prawdziwość. Podobnie jak ulegamy złudzeniom przypisując przedmiotom pewne jakości zmysłowe na podstawie ich spostrzeżenia, tak te ulegamy złudzeniom przypisując przedmiotom pewne „jakości uczuciowe”, czyli pewne wartości, na podstawie wzbudzonego przez nie uczucia. To pojęcie „złudzenia uczuciowego” zakłada, że tylko przeżycia uczuciowe, które doświadczamy w określonych, „optymalnych” warunkach, są uczuciami prowadzącymi do prawdziwych sądów o wartościach. Do warunków tych zalicza się zwykle pewne wymogi natury intelektualnej i emocjonalnej: podmiot dozna uczuciowych winien się odznaczać dostateczną wiedzą o przedmiocie uczucia i bezstronnością w swoim stosunku do niego. Znana z literatury metaetycznej „teoria idealnego obserwatora” jest pewnym próbą kodyfikacji owych „optymalnych” warunków uczuciowego doświadczania. Otóż wtedy, kiedy warunki te nie są spełnione, nasz „rozum praktyczny” może dyktować nam błędne konkluzje etyczne; możemy np. oceniać jako moralnie dobre czyny w istocie moralnie złe. To wystarcza co tłumaczy fakt dążenia do nich podmiotu działania.

Nie tłumaczy to jednak - tak mocno podkreślanego przez Wolniewicza - faktu dążenia do czynów trafnie ocenianych przez podmiot jako czyny moralnie złe. „Nie ma moralnych «obowiązków», jest natomiast czysta złoliwość”. Zgodnie z koncepcją post powania i poznania moralnego, której tu broni, z sytuacji takiej można by zdać sprawę traktując ją jako rezultat konfliktu między dążeniem do dobra cudzego i dążeniem do dobra własnego, lub - w terminologii Wolniewicza - między „rozumem praktycznym” i „interesem”. Byłaby to sytuacja, w której „interes przeważa nad powinnością”. Ów „interes” podmiotu etycznego musiałby być tu rozumiany w sposób dostatecznie szeroki. Składający się na „ogół odczuwalnych przez podmiot potrzeb” obejmowałyby np. co takiego, jak potrzebę dania upustu ywionej przez podmiot antypatii do danej osoby, będącej skutkiem jakichś wzajemnych konfliktów. Potrzeba ta przeważałaby negatywną ocenę moralną wyrzuczonego tej osobie zła; przyjemność dokuczania okazywałaby się silniejszą od przy-

kroci wyrzucenia krzywdy (zauważmy, że przykroć to podmiot musi odczuwać, jeżeli ma zdawać sobie sprawę z moralnego zła swego czynu).

Rezygnacja w omawianym obecnie ujęciu z roli „charakteru” jako „podstawy etyki” przejawia się, prócz innych konsekwencji, w interpretacji podstawowego dla postępowania moralnego pojęcia „sumienia”. Zgodnie z akceptowanymi przez Wolniewicza - i przekonując również dla mnie - definicją, sumienie jest to „rozpoznanie lub wyczucie tego, co dobre i złe, wraz z przynagleniem wewnętrznym, by iść za dobrem”. Te dwie składowe: intelektualne i emocjonalne, przypisuje Wolniewicz dwóm „modułom” osobowości: rozumowi praktycznemu i (dobremu) charakterowi. Toteż w rezultacie dochodzi do wniosku, że (wbrew Kantowi) nie każdy człowiek ma sumienie. Zakładany przez mnie emocjonalny charakter poznania moralnego i treści sfer moralnych pozwala uznać sumienie za głos rozumu praktycznego, który daje nam zarazem „wyczucie tego, co dobre” i „przynaglenie wewnętrzne, by iść za dobrem”, nierozdzielnie z tym wyczuciem związane. Pozwala to nam uwierzyć, że każdy „normalny” - zdolny do moralnej oceny swych czynów - człowiek ma sumienie.

Swoista dla teorii Wolniewicza koncepcja charakteru podmiotu etycznego jest zagadnieniem, którego bliżej tu rozważać nie zamierzam. Ogranicz się w tej sprawie tylko do paru arbitralnych deklaracji. „Charakterem” nazywa Wolniewicz zespół tych dyspozycji emocjonalnych, które są nieobojętne moralnie; swój charakter może być „dobry” lub „zły”. On ostatecznie decyduje o tym, czy człowiek jest dobry, czy zły. Tak rozumiany charakter jest, zdaniem autora, wrodzony i stały; przychodzi się z nim na świat i nabyć go ani zmienić nie można. Wydawałoby się, że mamy tu do czynienia z pewnymi ogólnymi twierdzeniami empirycznymi, które tylko nauka empiryczna mogłaby w sposób wiarygodny potwierdzić lub obalić. Tak jednak, jak się to dzieje z innymi tezami tzw. antropologii filozoficznej, autor głosi je opierając się, jak się można domyślać, wyłącznie na obserwacjach potocznych i na własnym doświadczeniu wewnętrznym. Otóż opierając się na takich samych różnicach, ja skłonny jestem wysunąć hipotez przeciwnych, głosząc, że tak rozumiany charakter jest czymś, w przynajmniej pewnym stopniu, naby-

tym i dopuszczaj cym zmiany. W tej sytuacji niecelowe wydaje mi si spieranie o to, kto z nas ma w tej sprawie racj .

Ró nica ta jednak ma pewne wa ne konsekwencje etyczne. W przeciwiwie stwie do autora, który zainteresowany jest ocen etyczn podmiotu działania, ja stroni w miar mo no ci od etycznej oceny człowieka, staraj c si ogranicza do etycznej oceny konkretnego czynu. Post puj tak zreszt nie tylko dlatego, e na gruncie moich przekona teoretycznych etyczna ocena człowieka jest czym zbyt ryzykownym, lecz równie dlatego, e skłaniaj mnie do tego moje normatywne przekonania moralne, zawieraj ce ewangeliczne wezwanie „Nie s d cie”. S dzi mog co najwy ej - gdy to konieczne - poszczególne czyny, a nie ich sprawców. I w tym wypadku nawet, zamiast kategoriycznych orzecze „ten czyn jest dobry, a tamten - zły”, wol poprzesta na orzeczeniach porównawczych „ten czyn jest lepszy od tamtego”. We wspomnianej rozprawie *Sens i prawda w etyce* (zwłaszcza w rozdziale VIII) próbowałem wyja ni , co mnie do tego skłania - dlaczego opowiadam si za „etyk moralnej preferencji”, a nie za „etyk moralnego obowi zku”. Tutaj jednak tej sprawy porusza ju nie b d .

Ko cz c na tym te - z konieczno ci pobie ne i fragmentaryczne - uwagi, chc raz jeszcze zwróci uwag na główne ró dło rozbie no ci mi dzy omawianymi przeze mnie stanowiskami. Upatruj je w odmiennej koncepcji moralnego poznania i - ci le z ni zwi zanej - koncepcji moralnego znaczenia s dów. Zgodnie z moim stanowiskiem, poznanie tego dostarczaj nam nasze reakcje uczuciowe na konkretne czyny, w zwi zku z czym rezultatami owego poznania s s dy o znaczeniu zawieraj cym zawsze pewien komponent emocjonalny. Zgodnie ze stanowiskiem Wolniewicza, w ów komponent emocjonalny (zwany przez niego „emocj moraln ”) zaopatruje s dy moralne dopiero „charakter” podmiotu etycznego. St d jego decyduj ca rola w teorii post powania moralnego. Wszelka próba rozstrzygni cia tej ró nicy zda wymagałaby wnikliwej analizy semiotycznej wyra e swoistych dla j zyka etyki normatywnej, co, jak z bogatej literatury metaetycznej wiadomo, jest zadaniem przekraczaj cym znacznie zakres tych uwag.

Summary

The author compares the theory of moral behaviour presented by Bogusław Wolniewicz in his article *Hedonism and Duty* with a theory of such behaviour contained in the author's treatise on *Sense and Truth in Ethics*. The author tries to show that the main source of the difference between them lies in the conception of moral cognition, as assumed by these theories; in contradistinction to Wolniewicz, the author ascribes to such cognition, besides descriptive, an emotive and prescriptive content. This makes it possible to explain moral motivation without recourse to the concept of character - essential in Wolniewicz's theory.